

PRENUMERATA:

We Lwowie mieści się . . . K 1-20
z dost. do domu K 1-50

Cena pojedynczego numeru

6 groszy (2 kop.)

GENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia za 1 wieczór drobnego pismem (pedtem) lub jego następcem po 20 gr. „Nadrukane” po 60 gr. od wieczora za każdy raz. Nekrologia po 60 gr. Po krakowskie wiadomości prywatne po 2 korony. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od 1 wyrazu.

KURJER LWOWSKI

Redakcja (Telef. 114) i Administracja (Telef. 1512) przy ul. Chorążczyzny 1. 31. Biura redakcji otwarte codziennie od godziny 10 rano do 7 wieczorem, w niedziele od 12-1. — Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od g. 12-2. Biura administracyjne otwarte codziennie od 7 rano do 7 wieczoru. (Czas piętnogrodzki). — Adres dla telegramów: Kurier Lwów. Rękopisów nie zwraca się.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kuriera Lwowskiego”.

Redaktor naczelny: Bolesław Wysłouch.

Cena egzemplarza 6 hal. (2 kop.) — Z przesyłką pocztową 10 hal. (3 kop.)**W sprawie polskiego Muzeum wojny.**

I.

Wprzód, nim odpowiemy na kwestię: czy jak należały przystąpić do tworzenia muzeum wojny? — rozważmy główne zasady, znane z muzeologii, których przy zakładaniu nowych muzeów przestrzegać trzeba, jeśli muzea te mają mieć jakąkolwiek wartość, w przeciwstawieniu do armacko-antykarskich zbiorów osobliwości.

Takie jedynie muzeum odpowiada swemu celowi i spełniać może swe zadanie, którego charakter jest wyraźny i zdecydowany. Muzeum, które niema jasno wytkniętego kierunku, albo muzeum, którego zarząd nie zdaje sobie sprawy z celów i zadań, powierzonej mu instytucji, staje się przedtem, czy później impiciarnią, podaną na uraganisko. To samo dzieje się, gdy muzeum niebaśnie przekracza zakres swojej kompetencji.

Małytyż niema rodzajów muzeów, ile jest przejawów życia kulturalnego ludzkości. Muzea historyczne obejmują dzieje ludzkości, względnie jednego tylko narodu, oraz ich kultury, muzea sztuk pięknych, t. j. historyczno-artystyczne gromadzą zabytki sztuki, w szerszym lub mniejszym zakresie, t. j. sztuki powszechnej, lub tylko narodowej; muzea przyrodnicze i techniczne odpowiadają znowuż różnym gałęziom nauk przyrodniczych i matematyczno-technicznych (n. p. muzeum zoologiczne, mineralogiczne, muzeum wynalazków technicznych i t. p.).

Wszystkie te muzea, ponimo całościowej rozmaitości, odpowiadają pewnej systematycznej klasyfikacji; o istocie ich i charakterze decyduje pewien z góry logicznie powiększony plan, wskazujący jasno ich zakres i kierunek.

Istotę, zadanie i charakter każdego muzeum można określić w trojaki sposób. Granice wyznacza albo:

1. dział (wiedzy lub kultury), dla którego muzeum jest stworzone, n. p. muzeum oceanograficzne, muzeum historii naturalnej, muzeum sztuk pięknych, muzeum techniczno-przemysłowe, gabinet numizmatyczny, zbrojownia (arsenal), albo:

2. epoka i miejsce, względnie narodowość, n. p. muzea historyczne i narodowe i muzea „mieskie” w sensie tego słowa znaczeniu, t. j. zbiory, obejmujące tylko to, co się odnosi do dziejów i kultury pewnego jednego narodu, kraju lub nawet miasta, albo wreszcie:

3. jedno i drugie równocześnie, t. z. i dział i narodowość, jak n. p. muzeum sztuki polskiej, kolekcja broni polskiej, gabinet polskiej numizmatyki, zbiór porcelany polskiej i t. p.

Wielkie, bogato przez państwo wyposażone muzeum, n. p. British Museum w Londynie, może w solej jednocośnie równocześnie kilka i więcej rozmaitych kolekcji, których przedmioty i zakresy są różne; są to jednak konglomeraty pojedynczych

muzeów, z których każde podlega wyżej wskazanej systematyzacji.

Tak np. Polskie Muzeum Narodowe, choć jako takie stanowi organiczną całość, może zawierać pojedyncze mniejsze działy, z których każdy stanowi jak gdyby osobne muzeum, np.: Zbrojownia polska, Muzeum Kościuszki lub Mickiewicza, Galeria portretów polskich, grafika polska itp. Rzeczą jasna, że w tym wypadku integralną część zbiorów stanowi tylko to, co ma niewątpliwie charakter polski, względnie to, co się do Polski odnosi. Droga przypadkowa, mianowicie droga niefortunnego darów (których w Muzeum niepodobna odzyskać), wypada się często pierwotną myśl założyciela. Muzeum obraca się zbytczętnym, choć nawet z innych względów czasem cennym balastem, a jednolity charakter Muzeum ulega licznych złamaniom. Niektóre z muzeów polskich żywym są tego przykładem.

O tem wszystkim pamiętać trzeba i teraz, skoro w prasie warszawskiej poruszoно myśl stworzenia w Polsce muzeum, foczącej się obecnie wojny. „Kurier Warszawski” zamieścił w tej sprawie artykuł p. Cz., powtórzyły go częściowo i inne pisma, a „Słowo Polskie” zwróciło się z postulatem utworzenia muzeum wojny pod adresem Ossolineum.

Czy wszyscy, którzy tak skwapiwie powtarzają ten projekt, zdają sobie dostateczną sprawę z warunków, w jakich muzeum takie powstać może? Odpowiedź nie trudna...

Na ziemiach polskich podobnego muzeum nie mały: istnieją zbiory pamiątek historycznych, jest szereg zbrojowni i to pięknych (muzeum im. Ks. Lubomirskich w Ossolineum, hr. Krasickich w Warszawie, muzeum króla Jana III we Lwowie), ale muzeum wojny, albo muzeum wojskowego choćby, nie ma.

W Europie całe, o ile mi wiadomo, jest tylko jedno, jedyne, a to „Muzeum Wojny i Pokoju” w Lucernie, założone przez Jana Blocha, autora aktualnego obecnie dzieła: „O wojnie przyszłej pod względem strategicznym, socjologicznym i ekonomicznym” (6 tomów), w którym omawiał możliwość i ewentualne skutki przyszłej wielkiej wojny dwuprzemierza z trójporozumieniem.

Ponieważ łatwiej zilustrować okazami wojenne, aniżeli pokój, jako taki, muzeum w Lucernie jest właściwie tylko muzeum wojny.

Na całość zbiorni zgłoszą się przedwczesnymi różnymi gatunkami broni dawnej i spółczesnej, rekwizyty plany bitew, oraz makowidła, sztuczne ryciny i grafikony.

Olbrzymie działy przedstawiają naucznie różnice między sposobem prowadzenia takich wojen, jak w r. 1870—71 i 1877—78 a dzisiejszą tątaktyką wojenną. Graficznie pokazano różnice w działaniu prochu czarnego i białego. Wielka ilość batalistycznych płótnów olejnych ilustruje dosko-

nałe różne epizody wojenne. Plany i widoki wykonane w technice malarskiej, plastycznej i graficznej zawierają też wiele materiału do historii wojen szwajcarskich.

Wszystkie gatunki broni białej i palnej są tu doskonale reprezentowane, aż po najnowsze czasy: tak n. p. fabryka broni w Neuhause wystawiła wszystkie części składowe „manlicherów”. Są też modele armat Kruppa, są grafikony, uzupełniające historyczny rozwój pojedynczych gatunków broni.

Osobny piękny dział ilustruje w rysunkach i plastycznych obrazach historię twierdzy wraz z grafikami, dotyczącymi kosztów urządzenia twierdzy i prowadzenia wojen.

Inny dział przedstawia skutek działania broni nowoczesnej na ciało ludzkie: czaszki rozzrąskane i różne okazy anatomiczne, poddane dokładnej naukowej analizie. Oddział sąsiadni poświęcony jest sprawom pomocy sanitarnej.

Duża ilość tablic statystycznych, map, działa marynarki i fachowa obsługa biblioteka, uzupełniają to muzeum „wojny”.

Muzeum „pokoju” obejmuje poza szeregiem mniej lub więcej nieudanych malarskich alegorii „pokoju” — dokumenty do historii prawa międzynarodowego, umowy międzynarodowe, konwencje genewskie, haska, oraz literaturę, dotyczącą „pokoju”.

(C. d. n.)

Dr. Mieczysław Treter.

Socjal-dem. wobec mowy kanclerza.

„Birž. Wied.”, podając sprawozdanie z Reichstagu niemieckiego, przytacza między innymi przemówienie posła socjal-dem. Haasego, wypowiedziane w imieniu frakcji socjalistycznej.

„Opierając się na oświadczeniach kanclerza cesarskiego — mówi Haase — ja w imieniu frakcji oświadczam, że ujawniono fakty, według naszego przekonania, są nieostateczne do usprawiedliwienia kata widzenia, jaki zajął 4. sierpnia kanclerz cesarski w stosunku do Luksemburga i Belgii. Z poleceń frakcji socjal-demokratycznej mam złożyć następujące oświadczenie:

Socjal-demokratyczna frakcja w dalszym ciągu stoi na stanowisku, określonym d. 4 sierpnia. Z wojną, której głębokie przyczyny tkwią w przeciwnościach interesów ekonomicznych, walcząliśmy do ostatniego momentu. Ale granice naszego kraju są jeszcze pod grozą nieprzyjacielskiej armii. Z tego względu naród niemiecki powinien użyć wszystkich swoich sił do ochrony kraju. Socjalna demokracja przyjmuje dlatego wszystkie potrzebne nowe kredyty. Już 4 sierpnia uznaliśmy razem z międzynarodówką, że każdy naród ma prawo do narodowej samodzielności. Naszem niezachwianym przekonaniem jest, że pomyślny rozwój narodów możliwy jest tylko wtedy, kiedy żaden naród nie robi zamachu na nietkalność i niezawisłość innych narodów, i nie pomaga przez to tworzeniu się nowych wojen.

Trwamy przy tem, cośmy powiedzieli 4 sierpnia: żadamy, abyśmy, skoro tylko cel nasz będzie osiągnięty i przeciwne okazały skłonność do po-

PRENUMERATA:

We Lwowie miesiącno . . . K 1:20
z dest. do domu K 1:50
Cena pojedynczego numeru

**6 groszy
(2 kop.)**

KURJER LWOWSKI

Redakcja (Telef. 114) i Administracja (Telef. 1512) przy ul. Chortkowskiej 1/31. Biura redakcji otwarte codziennie od godziny 10 rano do 7 wieczorem, w niedziele od 12-1. — Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od g. 12-2. Biura administracji otwarte codziennie od 7 rano do 7 wieczora. (Czas piotrogrodzki). — Adres dla telegramów: Kurjer Lwów. Rękojętników nie zwraca się.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego”.

Redaktor naczelny: Bolesław Wysłouch.

Cena egzemplarza 6 hal. (2 kop.) — Z przesyłką pocztową 10 hal. (3 kop.)

Dla orientacji.

Konieczność zarobkowania i niemożność sprawdzania wielu produktów pierwszej potrzeby, między innymi środków lekarskich, czyni aktualnie, niż kiedykolwiek pytanie: co się da obecnie wyrazić? Ponieważ dotyczące sprawy te były przeważnie dla galicyjskiej społeczności terra ignota, przeto dla orientacji przytaczamy poniższe kreślone dla pisma naszego fachowem pismem uwagi:

Uwagi o przemyśle chemicznym.

Wszystkie wyroby, z których korzysta ludzkość, stanowią różne gałęzie przemysłu jużo mechanicznego, bądź chemicznego. Przemysł mechaniczny obejmuje wyroby narzędzi, sprzętów, maszyn, tkanin; o wiele różnorodniejszy przemysł chemiczny obejmuje cały szereg przetworów i wyrobów, już to do użytku wprost gotowych, lub wyrobów pośrednich, niezbędnych do otrzymywania innych ciał: wyroby pokarmowe, napoje, ciała do opalania, oświetlania, środki lecznicze, kosmetyki, ciała pachnące, barwiki, ciała wybuchowe i t. d., należą do różnych gałęzi przemysłu chemicznego.

W jednych państwach i krajach przemysł rozwinięty jest mocno, w innych słabiej lub nawet ta lub owa gałąź przemysłu wcale nie istnieje. Warunki wojny, odrywające się roboczą, przerywając dawne strońce, zmniejszając ceny zbytu dla gotowych wyrobów — wpływały ujemnie na rozwój przemysłu, powodując zastój w nim lub zupełny upadek tej lub owej gałęzi przemysłu. Już obecnie prasa polska, rosyjska, a niewątpliwie i inna, która nas niedochodzi, zabiera głos w sprawie braku różnych przetworów i wyrobów. Przedewszystkiem, co zresztą chłubnie świadczy o moralnym poziomie ludzkości, daty się słyszeć głosy o braku lekarstw i środków opatrunkowych. Radzą o nich aptekarze i lekarze lwowscy, farmaceuci kijowscy myślą o przedniem i stworzeniu rosyjskiego przemysłu leczniczego: jeden z uniwersytetów rosyjskich podobno poległając wyrób niektórych środków leczniczych; zastanawia się, jak czytamy, rząd rosyjski nad stanem i podniesieniem przemysłu u siebie. Kupiectwo m. Moskwy okólnikami wzywa społeczeństwo do bojkotu wyrobów niemieckich i do wskazania dróg uwolnienia się od tych wyrobów.

Zachęcony i przez Sz. Redakcję „Kurj. Lw.” i kilku innych stron, aby dać wskazówki, cooby obecnie dało się wyrazić we Lwowie, wskazówki, cooby można wyrazić dziś u nas środki lecznicze — przyznajmy, że znalazłem się w trudnym położeniu: raz dlatego, że przemysł chemiczny jest bardzo rozgałęziony, różnorodny na tyle, że zarys jego wymaga nie popularnych jakichś artykulików, lecz obszerniejszego fachowego zarysu, a powtórę dlatego, że przy wyrobie jednego lub drugiego przetwórcu, natopykamy co to na brak odpowiedniego surowca, co brak środka, ciała pomocniczego, co wreszcie odpowiedniego, zwykle kosztowniejszego urządzenia, a często i brak nawet paliwa przytrafić się może. To też z góry zaznaczyć muszę, iż obecne moje notatki ograniczają się do niewielu ciał i przetwórców, które najprostszymi środkami wyrażają się daly i któreby otrzymać było można bez względu na cenę wyrobu. Cena dziś gra podrębniejszą rolę, byleby

dane ciało można nabyć. „Prikarp. Rus” pisze, że w Wiedniu dawka chloroformu kosztuje 8 koron, aptekarze podają, że cena 1 kg jodu, wynosząca w zwykłych warunkach około 60 koron, podskoczyła na 60 rubli, a obecnie nawet na 300 rubli!

Zależnie od materiału surowego, od sposobów przeróbki, od celów przeznaczenia danych wyrobów, przemysł chemiczny działa na bardzo wiele grup; odróżniamy przemysł: górniczy, metalurgiczny, rolny, wielki przemysł chemiczny, specjalistyczny, lokalne gałęzie przemysłu i t. d.

Przemysł górniczy ogranicza się w Galicji do wydobywania węgla kamiennego, nafty, soli kamiennej i warzonkowej, małych ilości rud żelaznych, cynkowych i ołówkowych, które przeważnie idą na wywóz. Dobywanie węgla, nafty, soli ma dla kraju większe znaczenie, daje zajęcie robotnikom, przynosi dochody i dostarcza przetworów, mających większe zastosowanie.

Przemysł metalurgiczny, obejmujący wyrob żelaza lanego, stali i żelaza miękkiego czystego kowalskiego, dalej wyrob innych metali, jak: miedzi, niklu, rtęci, bismutu, arsenu i t. d. w Galicji wcale nie istnieje. Dawnej było dość wiele pieców do wypalania z rud żelaza surowego na węgiel drzewny — lecz ze względu na drożyznę tego węgla i małą wydajność rud, wypalanie zostało: następnie istniało kilka pieców wielkich do wytapiania żelaza z rud obcych przy pomocy koksu — lecz i te piece z powodu drogiego transportu rud również zaniechano. Innych surowców dla otrzymywania innych metali w Galicji niewiele: więc nie można marzyć o wyrobie środków rtęciowych, przetworów bismutowych, arsenowych, lapisu — na których brak wskazują aptekarze i lekarze — chyba, żeby się oprzeć na obyczajach materiałach.

Przemysł rolniczy obejmuje całkownictwo, piwowarstwo, wyrob krochmalu, drożdży, piekarstwo, wyrob octu. Tu też odnięcie należy wyrob nasion i olejów z nich, jak niemniej przeróbkę tłuszczów ze zwierząt domowych: liof., sadła, szmalcu, tłuszcza kostnego, a dalej wyrob mleka, masta, margaryny, serów i t. d. Do tego też działo można zaliczyć garbarstwo, wyrob nawozów, a dalej tu też można odnięć chemiczną przeróbkę drzewa, opartą na suchej destylacji, na podzieniu terpentyny. Te gałęzie przemysłu jako tako istnieją i istnieją w dalszym ciągu mogą i będą, chociaż dla nich obecnie warunki są również trudne. Dzisiaj powinniśmy się rozwijać w Galicji garbarstwo, przeróbka kości na tłuszcz, klej i t. d., gdyż setki tysięcy bydła idzie na zapowiantowaną armię, pada wiele koni, wiec o skóry, kość, chyba nie trudno; z drugiej strony nie trudno o kość świnę, sosnową, dębową i inną.

(C. d. n.) Br. P.

W sprawie polskiego Muzeum wojny.

(Ciąg dalszy).

Wymień teraz kilka znanych mi muzeów ogólnych, o charakterze pokrewnym. Są to wszyscy arsenały, zbrojownie, muzea wojskowe i t. p.

W Londynie: United Service Museum, w olbrzymim Banqueting Haal dawnego pałacu Whitehalle. Jest to bezpretensjonalne zresztą, choć pyszne muzeum, utrzymywane staraniem Towarzystwa „United Service Institution” (założone w

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za 1 wieczór drobne pismem (petitem) lub jego miejsce 20 gr. „Nadesłane” po 66 gr. od wiersza za każdy raz. Nekrologia po 66 gr. Po krzyżce wiadomość prywatna po 2 korony. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od 1 wyrazu. —

</

PRENUMERATA:

We Lwowie miesiąc siedziale . . . K 120
z dost. do domu. K 150

Cena pojedynczego numeru

6 groszy (2 kop.)

KURJER LWOWSKI

Redakcja (Telef. 114) i Administracja (Telef. 1512) przy ul. Chorążycza 1. 31. Biura redakcji otwarte codziennie od godziny 10 rano do 7 wieczorem, w niedziele od 12-1. — Redaktor naczelny przyjmuje codzienność od g. 12-2. Biura administracyjne otwarte codziennie od 7 rano do 7 wieczora. (Czas piotrogrodzki). — Adres dla telegramów: Kurjer Lwów. Rękopisów nie zwraca się.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego”.

Redaktor naczelny: Bolesław Wysłouch.

Cena egzemplarza 6 hal. (2 kop.) — Z przesywką pocztową 10 hal. (3 kop.)

W sprawie polskiego Muzeum wojny.

(Dokończenie).

II.

Jak już z tego krótkiego zestawienia widać, wszystkie te muzea są niejako arsenałami narodowymi, w których pojedyńce państwa gromadzą broń swą, co cenniejszą, trofea zdobyte armią swoją w walkach, wreszcie, w miarę środków i zasobów, także wszelkie inne przedmioty, mające ściśle związek z wojną i z taktyką wojskową. Państwo tylko opiekuje się takimi muzeum, ale wprost uważa je za rządową instytucję, loży na nie miliony, oddaje mu całą zdobycz wojenną w broni i w sztandarach; na podstawie wskazówek generalnego sztabu sporządza się relewowe plany ważniejszych bitew; w odpowiedniem zmniejszeniu przedstawia się tereny walk, ze wsiami, lasami, górami i rzekami, wszystko wykonane umiejętnie w gipsie i medalu; na terenie tym rozstawia się całe oddziały wojsk swoich i nieprzyjacielskich, odane w pomniejszeniu z metalu, z zachowaniem ściślem barw mundurów, rodzajów broni i t. p. — Kwestia kosztów nie odgrywa tu żadnej roli; tyko robi się dla wiernego oddania obrazu jednej tylko bitwy! Nadto rozpisuje się konkursy malarstw, a dzieła premowane, przedstawiające epizody wojenne, pomieszcza się w muzeum. Gdy się do tego dodać trofea wojenne, broń odebraną jencom, szlaki, mundury i sztandary, armaty i mitrały zdobyte na przeciwniku, wreszcie broń własną, wyciągniętą z użycia, uzyskany ciekawy i cenny, efektowny i wierny obraz jednej bitwy, względnie jednej wojny. Zebrane w archiwum lub bibliotece dokumenty, w postaci papierów i not dyplomatycznych, odezwy i druków wojennych, czasopism, rycin i publikacji aktualnych, umożliwiają naukowe poznanie tego obrazu.

Cóż my, Polacy, pomyślimy w naszym Muzeum Wojny? Co mianowicie mamy zbierać? Czym wypełnić przyszłe Muzeum?

Także p. Jan Cz. stawia sobie to pytanie i pożartułatwia znajduje na nie odpowiedź:

„Cóż może być przedmiotem muzeum wojny? Wszystko, co ma z wojną związek. Czasopisma, odezwy, proklamacje, ilustracje, fotografie, wydawnictwa lotne, dalej broń, pociski, mundury...”

Broń, pociski, mundury — ależ czyle? Austriackie i pruskie, czy też rosyjskie? Czy może wszystkie razem?

Gdzież stanowią Polacy stronę wojującą? — Straszniem, przeklętem, zrządzeniem losu rodacy nasi walczą na wszystkich frontach równocześnie; ileż sere polskich bije pod mundurem naszych nieprzejędnanych wrogów, ileż po przeciwnej stronie! Niebrak też Polaków w belgijskiej, francuskiej, a nawet i w angielskiej armii!

Czyż wszystkie te, bądź co bądź obce nam mundury i broń obca gromadzić mamy w polskim muzeum?

A gdyby nawet, to jak ujawni się w takim muzeum polski jego charakter? A nadto, ileż my tej obcej broni i mundurów obcych zebrać zdobycz?

Zadrnkokowana bibuła i zapisany papier, proklamacje i odezwy nie dają nigdy nikomu żadnej toczącej się na ziemiach polskich wojny — i mówiąc już okoliczność, że może niektórych druków kiedyś nawet wstydzić się nam przyjdzie!

Trzeba sobie zdać trzeźwo sprawę z faktu, że Muzeum Wojny tworzyć może tylko strona wojująca.

Takie muzeum tworzy już np. rząd rosyjski w Piotrogrodzie, i będzie to niewątpliwie muzeum wspaniałe.

Nam, Polakom, nie godzi się żadna miara szczytel w Polskim Muzeum cudzą chwały, stroić się w euforii piórka!

Nie czas nam także tworzyć Muzeum smutku i lęku, śmierci i zniszczenia — w rodzaju belgijskiej wystawy żałobnej w Londynie, o której donoszą dzienniki — bo musimy mimo wszystko w lepszą ująć przeszłość, chociażby dlatego, że gorzej nam być już chyba nie może.

O tworzeniu polskiego muzeum wojny, jako samostanego zbioru — mowy nawet być nie może, ze względów, wyżej już wyhaczonych.

Można konajwyżej zbierać to jedynie, co dotyczy naszego zachowania się wobec przebiegu tej wojny. Ale doprawdę, niech nikt nie sądzi, że zebranie kilkunastu lub więcej zadrnkokowanych kartek, kolekcji fotografii i czasopism — stanowi wystarczający powód do zakładania muzeum; wszakże tu nie idzie o muzeum grafiki polskiej z doby wojny!

Wszystkie druki polskie, a więc i z czasu wojny, zbiera we Lwowie Ossolineum i Biblioteka Uniwersytecka. O systematycznym sporządzaniu i gromadzeniu fotografii, we Lwowie przynajmniej, myśleć nawet nie można. Ossolineum przyjmie z wdzięcznością, jak to zresztą zawsze czyni, wszelkie druki i fotografie; samo jednak fotografowanie zająć się nie może, bo choć posiada fotograficzny aparat, nie ma należycie zaopatrzonej pracowni — nie rozporządza niestety żadną — a we Lwowie brak już odkrywa wszelkich materiałów fotograficznych. Zresztą i temat bieżącego w gruncie rzeczy niewiele: zarżut zaś, że Ossolineum wyzyskało bitwy i pohojowiska między Janowem, Gródkiem i Sądową Wisznią — brzmi zbyt komiecznie, iżby dał się podtrzymać.

Wzbogacajmy, w miarę możliwości, istniejące już zbiory polskie swymi darami — instynkt każdego powie, co ofiarować można i wypada — ale nie myślmy o utworzeniu Muzeum Wojny, bo w obecnych warunkach nie mielibyśmy go czem wypełnić, a Muzeum, że pojęte, niedociagnięte do swego celu, ujmę tylko przynieść mogły naszej narodowej powadze i godności.

Dr. Mieczysław Treter.

CENY OGŁOSZENI:

Ogłoszenia za 1 wieczór drobnem piśmie (petitem) lub jego miejsce 20 gr. „Nadesłane” po 60 gr. od wiersza za każdy raz. Nekrologia po 60 gr. Po kranice wiadomości prywatne po 2 korony. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od 1 wyrazu. —

Istota konfliktu.

Początek dyskusji na temat żydowsko-polskich stosunków, toczącej obecnie na łamach żydowskiego organu „Odessa Nowost” — dalo posiedzenie „Tow. jedn. narodowości” w Moskwie. Sprawozdanie z tego odczytu pomieszczone w tem piśmie w Nr. 9544 z 8 XII. Szczególną uwagę nad tem sprawozdaniem poświęcił tamże mojaki p. Siedlo. Artykuł ten podany, sygn. „Polak” jest odpowiedzią na wykady Siejda, a ukazał się w „Odes. Now.” w Nr. 9547 z 11 XII. Już w następnym numerze replikował tamże p. Siedlo. Zarówno te wywody, jak i sprawozdanie z przemówienia Lednickiego, podamy w następnym numerze.

Nie ulega wątpliwości, że stadum obecne stosunków polsko-żydowskich jest stadum przejściowem, po którym stosunki ostatecznie ustalić się, przyjmą formę stałą. Formy tej prawdopodobnie nie będzie przeinikała miłoś braterska i zapomnienie. Jest to złe... Ale nie tylko Polacy są temu winni... Dopóki jeszcze w Rosji myśleano, że antyżydowskie występy są prerogatywą „wyrzutków” społeczeństwa, rosyjska społeczność mogła myśleć, że winne są tylko „wyrzutki”. Ale teraz jest to walka narodowa, z których jedna występuje w obronie swego narodowego istnienia, druga zaś walczy z nią, występuje agresywnie i to w imię interesów trzeciej silniejszej strony. Przyłączenie się do antyżydowskiej orientacji takich przyjaciół żydów w przeszłości, jak Świętochowski, powinno naprowadzić bezstronnego obserwatora na poważne rozmyślania w odniesieniu do istoty konfliktu.

Kiedy jeszcze cztery lata temu w prasie polskiej mówiono o tem, że antyżydowski nastój polskiego społeczeństwa wywołany został rusyfikatorską rolą nafłutowego żydostwa, prasa żydowska z oburzeniem wystąpiła przeciw „potwarczy”.

Dla polskiego społeczeństwa, broniącego z wielkim należeniem sił swojej narodowej kultury, ścisłego żelazną obręczę trzech potężnych sąsiadów, kwestia narodowa — to kwestia najważniejsza, kwestia życia i śmierci. Trudno na świecie znaleźć inny, tak głęboko patrycjuszny naród, jak Polacy. Nawet socjalistyczne prady w Polsce nie umknęły ogólnego losu. I nie dziwne, że kiedy na równi z trzema przeciwnikami pojawił się i czwarty, którego najmniej oczekiwano, który ponadto występuje w imię endrych interesów, społeczeństwo nie mogło nie reagować na to wystąpienie. Nie mówiąc, aby formy, w jakich niekiedy wyrażało się to wystąpienie były w pełni dopuszczalne. Ale rozumiem, że to stopień przejściowy, po którym powinny nastąpić bardziej przemyślane, bardziej kulturalne i bardziej ludzkie sposoby. Piszę to przeto, nie aby usprawiedliwić środki, ale aby wyjaśnić słusność samego wystąpienia.

Żydzi w Polsce mieszkają od tysiąca lat. Niemand w Świecie nie korzystał z takich praw, jak w Polsce. W rzeczywistości mieli oni to, co z uwagi na nowe prady zaczęto przejawiać się w demokratycznych kolach Austrii przed wojną — narodową autonomię. Wewnętrzne sprawy żydowskiej gminy nikt się nie wtrącał, ona sądziła, rozdawała podatki i była przed centralnym rządem przedstawicielką narodu. W okresie tysiąclecia spółczyła oba narody zblizły się, znacząca część żydostwa uznala się za dziecko kraju, który go przygarnął i brała udział w jej najbardziej zaciętych i najbardziej beznadziejnych wystąpieniach. O polsko-żydowskim antagonizmie nie było wtedy